

Irena Jarocka

Piosenkarka mieszkająca w Warszawie

● Czy ciągle jeszcze śpiewanie sprawia Pani przyjemność?

— Tak! Przyjemnie jest odkrywać swoje nowe możliwości i zmieniać interpretację — lubię eksperymentować. Publiczności to się podoba, chociaż chętnie słuchałaby „Kawiarenek” czy „Wymyśliłam cię”.

● Jest Pani mamą szczęśliwej Moniki, a przy tym często wyjeżdża na koncerty — jak Pani łączy obowiązki rodzinne ze śpiewaniem?

— Pomaga mi w tym mąż. Jest naukowcem, dużo pracuje popołudniami w domu i... opiekuje się Moniką. A przedpołudnia córka spędza w przedszkolu.

● Co jest dla Pani najważniejsze w życiu?

— Moja rodzina.

● Czym najczęściej się Pani zajmuje?

— Córka.

● A dom?

— W domu mam tyle rzeczy do zrobienia — żyję w ciągłym stresie.

● Lubi Pani podróżować?

— Lubię, ale już nie tak bardzo jak kiedyś. Chętnie wracam do domu. Każdą chwila

bez mojej córki uważam za straconą.

● Jakże ma Pani zalety?

— Jestem obowiązkowa, szanuję ludzi, poważnie traktuję moją pracę.

● A wady?

— Słomiany ogień! Mam tyle planów i... brakuje mi sił, by je zrealizować.

● Jak Pani dba o swój wygląd?

— Powiem raczej, co powinienam robić — dłużej spać, częściej chodzić do kosmetyczki, na masaż. Codziennie się gimnastykować. Chociaż raz w tygodniu iść do fryzjera i... długo mogłabym tak wymieniać. Jak któregoś dnia się „obudzę”, to może zacznę to wszystko realizować.

● Ma Pani hoby?

— Do niedawna — dobry film. Ale mnie interesuje wszystko, co się wokół dzieje. Ciągle za czymś gonię. Za czym? Sama się czasami zastanawiam. I na kolekcjonowanie czegokolwiek nie mam już czasu.

● Jaki sport chciałaby Pani uprawiać?

— Na pewno pływanie. Może dlatego, że nie pływam dobrze.

Chciałabym jeździć na nartach, ale robię to rzadko. Staram się biegać w pobliskim lasku. Może kiedyś zrealizuję te moje sportowe marzenia.

● Kto projektuje Pani kreacje na estradę?

— Bywa z tym bardzo różnie. Czasami wymyślam je sama, a ostatnio robi to dla mnie Ola Laska-Wolek.

● Jak ubiera się Pani na co dzień?

— Skromnie, żeby nie rzucać się w oczy, ale elegancko. Ekstrawagancka jestem tylko na scenie.

● Gdyby znalazła się Pani na wyspie bezludnej, co chciałaby Pani mieć ze sobą?

— Wszystkie nie przeczytane książki. Tylko! Jestem introwertkiem, lubię medytację. Dobrze mi samej ze sobą. Dobra książka i przyroda tej wyspy zupełnie by mi wystarczyły. Więcej luksusów nie potrzebuję.

● Ulubiona Pani książka?

— Wspomnienia Lev Ulman. Jej przemyślenia są bliskie moim. Wiele się z tej książki uczę — jest bardzo mądra. Na pewno nie raz będę ją jeszcze czytała.

● Co Panią irytuje u innych?

— Nadęcie. Zadęcie. Złośliwość. Fałsz. Płytkość. Życie dla pozorów.

● Jakimi ludźmi się Pani otacza?

— Lubię przebywać wśród ludzi, od których mogę się czegoś nauczyć. Wśród takich, którzy potrafią doradzać — są mądrzy. Ja bardzo cenię mądrość i żywiłość.



Fot. ANDRZEJ SZARKOWSKI

● Pani znak zodiaku?

— Lew.

● Mężczyzna spod jakiego znaku Pani lubi?

— Oczywiście — Barana. Mój mąż jest spod tego znaku.

● O czym Pani marzy?

— Właśnie o takiej wyspie bezludnej, o której mówiłamy

— oazie spokoju. Dobrze jednak wiem, że nie zabawiłabym tam długo. Po kilku dniach takiego pobytu w samotności chciałabym wrócić do świata, który przecież sama sobie stworzyłam i bez którego żyć już nie potrafię.

Rozmawiała:

Elżbieta Stępkowska